

*jeszcze tylko dół  
i koc w pieski  
bo tak chciała córka*

(wcześniejsze części: pierwsza odchodzi żona; drugi odchodzi syn; później odchodzi córka).

Prosta, niemal potoczna wypowiedź osadza człowieka w naturze, gdzie jest miejsce dla saren i kleszcza, a pies jest, a raczej był, przewodnikiem w zaczarowany świat lipcowych poziomek i zabaw z piłką. Pozostała pustka jak po kimś drogim i bliskim. Był znakiem wierności, przywiązania trwalszego niż małżeńskie. I jakby przypadkiem pojawia się sarkastyczna uwaga o „pięknym katolickim kraju”, gdzie rozpada się tło małżeństw zawieranych w religijnym obrządku. Ale w utworze poetyckim nie ma przypadku, więc i ta kwestia niesie zamierzone, gorzkie treści.

Pies pojawia się w wielu wierszach. Jest znakiem wierności, przywiązania, bliskości, jest częścią osobowości, bez której „ja” byłoby ułomne, niepełne. Dlatego w wierszu „Pierwszy osiwię pieś” znajdziemy apostrofę:

*Gdy zacznie mnie coraz częściej obwąchiwać  
po zmęczonych snach  
będziesz wiedziała jakiego tematu nie  
poruszać  
luster jeszcze kirem nie zakryjesz*

Obraz odejścia łączy się z narracją „Pożegnaj”. Być przygotowanym, mieć świadomość kresu, by umiejętnie wykorzystać podarowany czas. Podobnie jak w obrazie zapisanym w liryku „Człowiek który uśpił mego psa”:

*Ma pogodną twarz staruszka ocalałego  
z holocaustu  
w każdy weekend w pobliskim domu kultury  
razem z Polską czyta dzieciom  
i zmienia basen nieuleczalnie chorej żonie  
rano nagina czas w rogaliki  
a pod codzienna gazetą z wyciętymi  
nekrologami  
przemycą gwar Paryża i zwierność sukienek  
w kwiaty  
(...)  
Potem pakuje barbiturany ketaminę  
Wszystko co potrzebne do premedykacji  
i czeka na telefon klienta*

Życie i śmierć są wpisane w naturę istnienia. Pogodna twarz staruszka, świadka holocaustu wyraża tę mądrość, która dla wielu współczesnych nie jest optymistyczna. W głębszym poziomie interpretacji pojawia się sprzeczność znaczeń: pogodna twarz / holocaust. Oba wyrazy niosą własne pola znaczeniowe. Nie dostaniemy czystej etycznie opinii. Kto jest świętym, kto hochsztaplerem? A może nic i nikt nie jest jednoznaczne? „Na tej przypadkowej planecie jesteśmy samotni. Między wszystkimi otaczającymi nas formami życia żadna, poza psem, nie zawarła z nami przymierza” – zauważył belgijski dramaturg Maurice Maeterlinck – pozwalam sobie zacytować za Grzegorzem Krzymianowskim

początek jego książki „Psy, koty i literatura”, najlepszej w 2014 roku.

Ni słowa więcej dodać nie trzeba, jedynie zachęcić do czytania.

## O ojczyźnie

Nie mogło zabraknąć obrazu ojczyzny. Tak jak we wcześniejszych tomach, na przykład w „Jestem z Dębicy”. Bliskiej, położonej nad Skotawą i tej gdzieś w drodze do sanatorium przeciwgruźliczego ze stacją Górzycy, i gdzieś między Krakowem, Katowicami i Chojnicami. Taka Polska. Widzina oczami dziecka z rączką w dłoni ojca „która potrafi zarabiać na chleb z omastą / i zniżkowy bilet”. A na stacji „graffiti spijają resztki ocalałych szyb”. I ta z wiersza „Wysockiemu”:

*Nie lubię pobitych szyb powiatowych dworców  
(...)  
Nie lubię tłustych pysków patrzących  
z ekranów  
Na dno mego talerza, gdzie kwaśno i gorzko.  
Nie umiem ich plakatów przykładac do rany,  
smarować chleba krzyżem albo Matką Boską*



Rozrachunek z ojczyznianym etosem rodem z Sienkiewicza, lukrowanym patriotyzmem i płonnymi nadziejami Sierpnia najwyraźniej, najboleśniej Jerzy Fryckowski zapisał w wierszu „Chojnice. Dworzec. Sierpień”. Nieprzypadkowe zestawienie rzeczowników w tytule rysuje sytuację i kontekst. Powiatowe miasteczko, o którym Magdalena Templin na stronie <http://www.chojnicznanin.pl/> w 2012 roku pisała: „gmach dworca kolejowego w Chojnicach, jak i całe otoczenie kolei jest u nas ruiną, wiejącą chłodem i smrodem”. To obraz Polski powiatowej, która z euforią wchodziła w transformację, a wydarzenia Sierpnia witała z nadzieją. Obraz kolejnego sierpnia w wierszu Fryckowskiego odświeża to, co się stało przez lata od tamtego czasu. Dworzec nie jest miejscem przypadkowym. Tu krzyżują się drogi i czasy, to rodzaj symbolicznej bramy, magicznego miejsca, początku, a w

sferze marketingowej – po prostu wizytówki miejsca.

Liryki Jerzego Fryckowskiego w większości mają narracyjny charakter, a w sposobie kompozycji metafora sytuacyjna jest rodzajem constans, tak jak w wierszu „Chojnice. Dworzec. Sierpień”. Obraz boczny kolejowej jest pisany realiami codzienności minionej epoki i aluzjami do wydarzeń Sierpnia.

*Na boczny wysłużone wagony bez oddechu  
lokomotywy  
dopalają w sobie wspomnienia podróży  
w nieznanne  
pachnie jeszcze woda brzoźowa  
i słychać plusk pierwszych pocałunków  
wywietrznikami pewnie ucieka smak jajek na  
twardo  
które rozwiązują podróżne języki  
i podwyższają nasz cholesterol  
a w samym kącie butelki po oranżadzie  
otwierane zawleczką jak granaty  
gaszą rozpalone czoła lub dolewają oliwy do  
ognia*

Peerelowski lamus lub Rupieciarnia (określenie Andrzeja Tchórzewskiego: <http://pisarze.pl/recenzje/7093-andrzej-tchorzewski-ciezar-wersetu.html>), w której jednak nie ma nic przypadkowego, zatem frazeologizmy „podróż w nieznanne”, „gorąca głowa” i „dolewać oliwy do ognia” być może opisują sceny z życia wagonowego, kiedy rozwiązują się języki, ale ja odczytuję je przez kontekst Sierpnia, który również w Chojnicach znaczył się nadzieją.

„Zalążkiem tych sierpniowych dni były wydarzenia z 1956, 1970 i 1976. Ludzie poczuli, że są coraz bardziej krzywdzeni przez ówczesną władzę. Gdy 14.08.1980 rozpoczęły się strajki na Wybrzeżu, utożsamialiśmy się z nimi i wspieraliśmy je duchowo. Rodził się wtedy u nas zamysł zrobienia strajku. Doszło do tego 25.08., gdy wystąpiliśmy z postulatami wobec dyrekcji”, wspomina Stanisław Kowalik, a dyskusja pod artykułem przesiąknięta jest gorczą nie mniejszą niż wiersz Fryckowskiego. (<http://www.chojnice.com/wiadomosci/teksty/Sierpień-80-w-Mostostalu/2034>)

Kolejne trzy pentastyczne części wiersza są opowieścią o przygodzie szwedzkiej wycieczki poszukującej toalety. Symultaniczna narracja dotyczy tragicomicznych zdarzeń:

*ktos uczynny zaprowadził ich do toi toiki,  
faceci szybko oddali moc  
między rynienką a nogawki jasnych spodni  
tylko jedna gruba blondyna nie może się  
domknąć  
i swobodnie zdjąć rajstop a co dopiero majtek  
firmy thompson*

Podmiot mówiący, obserwator zdarzenia, a może dworcowy lokator nie tworzy intelektualnej wykładni, opowiada, a w relację wpłata swoje odczucia:

(Dokończenie na stronie 24)